

Wyspa, drzewo, zamek

Perfect

W spadku po dziewczynie wyspa mi została
Dziesięć kroków długa, z piasku była cała
Przywoziłem ziemię podkradaną z pola
Chciałem ja ożywić, przecież była moja

Wreszcie siałem trawę bardzo wczesną wiosną
Odtąd po mej wyspie mogłem chodzić boso
Posadziłem kwiaty, wyspie dla ozdoby
Przywoziłem z domu wiadra słodkiej wody

Aż tu wielki grad wybił co mógł
Ziemię zmył, nagły skok wód
Wyspa znów z nagiego piasku jest

Posadziłem drzewo u mnie na balkonie
Wielkie, silne drzewo, bardzo dbałem o nie
Pomyślałem sobie – kiedy mnie nie będzie
Pamięć ludzi o mnie mieszkać będzie w drzewie

No i miało tak stać tysiąc sto lat
Jak posąg mój miało tu trwać
Kiedyś wiatr ze złością wyrwał je

Zbudowałem sobie na wysokiej skale niebosiężny zamek
W słońcu lśnił wspaniale
W zamek ten włożyłem wszystkie oszczędności
By się czuć bezpiecznym do późnej starości

Lecz mój czujny wróg rył jak szczur
Wsypał proch do kilku dziur
Przyszła noc, podpalił wtedy lont

I tak wszystko to, czego się tknę
W proch i pył obraca się
Nie wiem sam, gdzie miejsce dla mnie jest

I tak wszystko to, czego się tknę
W proch i śmierć obraca się
Nie wiem sam, gdzie miejsce dla mnie jest